Rok III. Nr. 153.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) .... po 8 centów, za każde następne ... „ 5 „
Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1874.

Cena prenumeraty miesięcznej 50 centów. Numer pojedynczy kosztuje 5 centów.

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 1 września.

Na pierwszem miejscu zapiszemy z przyjemnością zupełne wyzdrowienie pana Bendy. Ulubiony nasz artysta grać będzie w drugim występie pani Rakiewiczowej w roli króla Zygmunta Augusta, w „Barbarze“ Felińskiego.

* * *

W teatrze otwartym został dodatkowy kurs letni dla występów gościnnych, nowy zaś kurs roczny rozpocznie się w październiku. Artyści nowo zaangażowani przybędą mniejwięcej wszyscy koło 15 września, tak, iżby mogli przygotować się w sztukach które w październiku zostaną wystawione.

* * *

Gość nasz, znakomita artystka teatrów warszawskich, pani Rakiewiczowa, której talent poważny i seryo nieraz już umiała ocenić publiczność tutejsza, wystąpi u nas siedm razy. Drugi występ we czwartek w „Barbarze Radziwiłłówny.“

* * *

Pani Hoffman bawi w Iwoniczu, gdzie przedłuży swój pobyt do 15 września.

* * *

Pani Parżnicka jest obecnie w Ostendzie. Oczekują jej powrotu koło 20go b. m.

* * *

Projektowana wycieczka naszego teatru do Mysłowic, o której wspominały dzienniki, nie przyszła do skutku, z powodu zbyt licznych urlopów, których zażądali artyści dla poratowania zdrowia, a które uniemożebniły repertoar.

* * *

Czytamy w *Wieku*:

„Powrót artystek i artystów, których, jak niedawno jeszcze czytaliśmy na afiszu, ośm czy nawet dziewięć osób używało za urlopem przyjemności willegiatury lub podróży po... scenach lwowskiej, krakowskiej i poznańskiej, powrót ten oczyści cokolwiek repertoar teatralny z niepotrzebnych naleciałości, takich jak „Tricoche i Cacolet“, na których w przeciągu nie całych dwóch tygodni, ośm razy patrzeć nam kazano. Nie bierzemy za złe artystom, że chcą użyć wypoczynku, nie robimy też i dyrekcyi zarzutu z tego, że im urlopy udziela — ale zdaje nam się, że możnaby to urządzić w inny sposób, niewpływający tak zgubnie na repertoar, niezmuszający publiczności do patrzenia ciągle na sztuki albo do zbytku ograne, albo też, co gorsza niegodne widzenia. Niechaj artyści, zamiast zwalniania ich sześciu lub ośmiu na kilkotygodniowe urlopy, korzystają wszyscy jednocześnie z sześciotygodniowych feryj, jak to ma miejsce prawie we wszystkich lepszych teatrach za granicą; mniej na tem straci teatr i mniej także publiczność. Że tak jest, o tem łatwo przekonać może rachunek. Obliczając dochody teatru w ciągu czterech miesięcy letnich, przekonamy się, że średnia cyfra dochodu z każdego przedstawienia jest bardzo mała, a w dni gorące, lub kiedy afisz zapowiada sztuki znane już oddawna, albo też niecieszące się sympatyą publiczności, wpływy zwykle nie pokrywają kosztów reprezentacyi i zamiast zysku, teatr ponosi straty. Tyle co do dramatu i komedyi. Inaczej znów dzieje się u nas z operą. Od dziesięciu lat miewamy corocznie przez całą zimę operę włoską, w czasie bytności której opera polska bardzo rzadko miewa sposobność grywania, i cała zima znów schodzi jej prawie bezczynnie. Niechby więc tak, jak artyści dramatu w miesiącach letnich, artyści opery przez zimy mieli miesiąc lub półtora feryj. Resztę sezonu zimowego możnaby użyć na przygotowanie repertoaru letniego i w ciągu lata dawać tylko po dwa lub trzy przedstawienia na tydzień. Taka kombinacya zadowolnić powinna wszystkich: teatr, któryby nic na tem nie tracił, lecz owszem nawet zyskał — artystów, którzy mieliby czas na wypoczynek, i wreszcie publiczność, która z pewnością wyrzeknie się codziennych lichych za rzadsze, ale za to lepsze widowiska.“

Rzeczy polskie.

Panna Wolska, która przez niejaki czas grywała na scenie lwowskiej, następnie krakowskiej, zaangażowaną została do teatru wielkiego w Warszawie; występowała już w „Dziesięciu córach“ — ma grać Metellę w „Życiu paryzkiem.“

Na dochód p. Piaseckiego byłego artysty sceny warszawskiej, złożonego oddawna ciężką chorobą, dano przedstawienie w jednym z ogródków w Warszawie. Czysty dochód przyniósł nieszczęśliwemu *jedenaście rubli!!!* P. Piasecki grywał z wielkiem powodzeniem role salonowych amantów.

P. Köhler znany zaszczytnie z występów i i na naszej scenie, wraca napowrót ze Lwowa do Warszawy.

„Protegujący i protegowani“ p. Bełcikowskiego będą w tym roku przedstawieni na lwowskiej scenie.

P. E. Roniecki ze Lwowa napisał 4aktową tragedyę p. t. *Barbara*. Tragedya ta zaleca się pięknym językiem i szlachetną tendencyą.

P. Zygmunt Przybylski ukończył 3aktowy dramat p. t. *Judyta*, z dedykacyą dla p. Asnyka. Jak słyszeliśmy, dramat ten ma zamiar młody autor drukować. Tenże sam autor przełożył na język polski znakomitą komedyę Scribego „Puff“ czyli „Kłamstwo i prawda“; tłumaczenie ofiarował naszej artystce pani Hoffman, której gry jest wielkim zwolennikiem.

Przypominamy naszym literatom, że termin nadsyłania utworów dramatycznych dla teatrów amatorskich dziecinnych na konkurs lwowski, kończy się już w tym miesiącu.

„Tydzień“ — pismo poświęcone literaturze i sztuce, pod redakcyą p. Rogosza, zaczyna z dniem 5 września wychodzić. Pismu temu wróżą długie życie.

PORTRETY

Franciszek Grillparzer.

XI.

Franciszek Grillparzer ur. się 15 stycznia 1790 r. w Wiedniu, gdzie wszedłszy wcześnie w służbę rządową, po kilkudziesięciu ledwo latach ciężkiej pracy otrzymał posadę naczelnika archiwum nadwornego. Młodość jego wypadła w chwilach strasznych klęsk politycznych, olbrzymich wypadków dziejowych, a zarazem przełomu w piśmiennictwie niemieckiem.

Na rozdrożu wieków XVIII i XIX, Weimar i Jena skupiły w sobie całe niemal życie literackie i naukowe Niemiec. Wyobraźmy sobie niewielkie miasteczko, gdzie Goethe był ministrem i koryfeuszem umysłowym. Herder kaznodzieją, Schiller dyrektorem i poetą teatralnym, Wieland i Knebel nauczycielami młodych książąt, gdzie tłum niezmierny literatów i uczonych najrozmaitszych odcieni zebrał się w jedno ognisko, a przyznamy, że nazwa Aten niemieckich, jaką nadawano wtedy Weimarowi, nie była czczą przechwałką.

Sąsiednia Jena została z czasem naukowym rozsadnikiem tej potężnej rzeczypospolitej duchowej. Tu główne swe siedlisko obrała filozofia krytyczna, której przedstawicielami byli w Jenie tacy potentaci jak Reinhold, Fichte i Schelling.

Kto tylko czuł w sobie jakąś żyłkę poetycką, jakąś iskrę talentu, której nadać pragnął określony kierunek, ten garnął się w Weimarze do Schillera i Goetego. Obydwaj także Schleglowie przez pewien czas mieli tam swoją siedzibę i ztąd szerzyli promienie wszechstronnej swej władzy na całe Niemcy, a nawet i na całą Europę. Słowem, zaledwo chyba Paryż i Londyn przedstawiać mogły większą różnolicość pod względem duchowym i zewnętrznym, niż Weimar ówczesny.

Te różnorodne jednak żywioły, przyciągające i odpychające się wzajem, nie mogły długo pozostać natłoczonemi w miejscu tak szczupłem, z powodów zarówno moralnej, jak i materyalnej natury. Wypadki zresztą polityczne i klęski wojenne, których widownią stały się pola Jeny, już w pierwszych latach bieżącego stulecia wyparły inteligencyę niemiecką w świat szeroki. Potworzyły się dla nauki inne etapy spoczynkowe w różnych miejscowościach; propaganda literacka rozpostarła się na większe niż przedtem przestrzenie i masy, a w końcu ześrodkowała się w Berlinie, gdzie osiedli stale Fieck, Bernhardi, A. Müller, Chamisso, czasowo Schleglowie, dokąd zwracali się Zacharyasz Werner, Hoffman, dramatycy Holtei, Raupach i inni wyznawcy nowej szkoły romantycznej.

I poezya austryacka w nowy wtedy weszła peryod. Wpływ Tiecka sięgał aż do Wiednia, a poezya dramatyczna zakwitła tam niemniej bujnie jak w Berlinie, pod przewodnictwem Lenan'a Grüna, nadewszystko zaś Grillparzera.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski*. W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca drukarni *Józef Łakociński*.

Nr. porządkowy 153.

TEATR KRAKOWSKI.

We Wtorek dnia 1go Września 1874 r.

Pierwszy występ Pani A. Rakiewiczowéj

artystki dram. teatrów warszawskich.

Po raz pierwszy:

Dramat w 4 aktach z niemieckiego Dra S. H. Mosenthala.

DEBORAH

OSOBY:

Wawrzyniec — — — —	Pan Szymański.
Józef, jego syn — — — —	Pan Wardzyński.
Gebhard, bakałarz — — —	Pan Podwyszyński.
Pastor — — — — — —	Pan Bogucki.
Joasia, jego siostrzenica — —	Panna Urbanowicz.
Abraham, starzec niewidomy —	Pan Ładnowski A.
Deborah — — — — —	Pani Rakiewiczowa.
Esthera — — — — —	Panna Wojnowska.
Ruben — — — — — —	Pan Nowakowski.
Melchior, cyrulik — — —	Pan Janusz.
Hilary, krawiec — — — —	Pan Glikson.
Ambroży, kramarz — — —	Pan Lajnerowicz.
Mateusz, piekarz — — — —	Pan Rawicz.
Gertruda, karczmarka — —	Pani Kwiecińska.
Elżbieta — — — — —	Pani Pichorowa.
Jakób, wieśniak — — — —	Pan Zapałowicz.
Rózia — — — — — —	Panna Wyszowska.
Pachołek — — — — —	Pan Nowak.
Dziecię — — — — —	* * *

Wieśniacy — Muzykanci — Żydzi.

Rzecz dzieje się w wiosce w Styryi w roku 1780. Między drugim a trzecim aktem upływa ośm dni, między trzecim i czwartym, pięć lat.

CENA MIEJSC: Loża parterowa lub 1go piętra 6 złr.— Loża drugiego piętra 4 złr. — Fotel w sześciu pierwszych rzędach 1 złr. 50 cent. — Krzesło 1 złr. — Krzesło w loży parterowéj lub 1go piętra 2 złr. — Krzesło numerowane na Balkonie w pierwszych dwóch rzędach 1 złr., w następnych 80 cent., w dalszych 70 cent. — Parter 60 cent. — Galerya 30 cent.

Początek o godzinie siódmej.

Kasa otwarta o godz. 9 do 12 i 3 w dzień przedstawienia.